

T o m a s z A . P u c z y ł o w s k i

O argumentacji odwołującej się do implikatury konwersacyjnej

Słowa kluczowe: *argumentacja, implikatura konwersacyjna, pragmatyka, filozofia języka*

Wstęp

W pracy przedstawię, w jaki sposób pojęcie implikatury konwersacyjnej wykorzystywane jest do analizy i krytyki problemu Gettier’a, a także jak funkcjonuje ono w kontekstualizmie oraz w semantyce zdań o przekonaniach. Sądzę, że podejście do analizy wymienionych zagadnień przy użyciu Grice’owskiej koncepcji implikatury konwersacyjnej jest na tyle w tych analizach podobne, że można utrzymywać, iż opiera się o jeden schemat argumentacyjny. W pracy spróbuję podać ten schemat, który określam mianem „argumentu z implikatury konwersacyjnej” (AIK). Zastanowię się dalej nad zasadnością tak uogólnionego argumentu. Zbadanie warunków zasadności użycia tego argumentu jest interesującym i ważnym zadaniem metafizycznym, bowiem argument ten wydaje się swoisty dla dociekań filozoficznych, podobnie jak np. argument z nieskończonego regresu, który pojawia się wyłącznie w wywodach, polemikach i sporach filozoficznych.

Implikatura konwersacyjna

Wypowiedzenie zdania Z przez mówiącego M *implikuje konwersacyjnie* odbiorcy S to, że p (to, że p jest implikaturą asercji Z) wtw, gdy (i) nic nie wskazuje, by M wypowiadając Z nie postępował zgodnie z Zasadą Współpracy (ZW); (ii) niemożliwe jest, by M wypowiadając Z postępował zgodnie z (ZW), a nie był przekonany, że p ; (iii) M przyjmuje zarazem, że S uzna na podstawie

wypowiedzi Z , że M wierzy, iż p , oraz S będzie w stanie rozpoznać to, że (ii). Swobodniej mówiąc, implikaturą konwersacyjną określonej wypowiedzi pewnej osoby A jest takie (*) przekonanie (względnie jego treść, a ściślej zdanie, które to przekonanie stwierdza lub tę treść wyraża)¹, które należy przypisać osobie A , aby wypowiedź ta była zgodna z Zasadą Współpracy – przy czym zdanie wyrażające to przekonanie (lub jego treść) nie jest konsekwencją analityczną zdania użytego w wypowiedzi osoby A ani nie jest konsekwencją żadnego innego zdania, które by spełniało warunek (*). Zasada Współpracy głosi zaś: „Wnoś swój wkład w konwersację tak, jak tego wymaga przyjęty cel czy kierunek wymiany zdań, w której bierzesz udział”. Zasadę tę uściślają cztery maksymy: jakości, ilości, istotności oraz sposobu (patrz Grice 1989).

W jakich okolicznościach mamy do czynienia z implikaturami konwersacyjnymi? Są one wyprowadzane z założenia, że mówiący przestrzega maksym, albo z przyjęcia, że ostentacyjnie łamiąc jedną z nich, chce on coś dodatkowego zakomunikować. Proces, który ma na celu zinterpretowanie przyczyny ostentacyjnego pogwałcenia danej maksymy – przy założeniu, że nadawca postępując tak, postępował zgodnie z (ZW) – określany jest mianem eksploatacji danej maksymy.

Implikatura konwersacyjna w filozofii

W co najmniej kilku sporach filozoficznych jedna ze stron odwołuje się do pojęcia implikatury konwersacyjnej. Argument z implikatury konwersacyjnej (AIK) – którego schemat spróbuję podać w dalszej części pracy – pojawia się w dyskusji dotyczącej problemu Gettier, kontekstualizmu (problemie kontekstowej zależności zdań typu „ A wie, że p ”), semantyki zdań o przekonaniach (a dokładniej w problemie wzajemnej zastępowalności w zdaniach o przekonaniach nazw o tej samej ekstensji), w zagadnieniu adekwatności i poprawności logiki klasycznej, problemie zastępowalności imion koreferencjalnych w zdaniach prostych, charakterze deskrypcji określonych. Z wszystkich wymienionych jako najbardziej interesujące i reprezentatywne przypadki przedstawię pierwsze trzy.

Problem Gettier

Problem Gettier dotyczy adekwatności tzw. klasycznej definicji wiedzy, zgodnie z którą wiedza jest to prawdziwe i uzasadnione przekonanie. Celem pracy

¹ Gdy A jest przekonany, że p , powiemy, iż to, że p , stanowi treść przekonania podmiotu A ; tak samo, p będę określał treścią przekonania oznajmianego w zdaniu „ A uważa, że p ”. Niekiedy też, zamiast mówić, że jakieś zdanie wyraża treść implikatury danej wypowiedzi, będziemy zwięźle mówić, że jest ono implikaturą tej wypowiedzi.

Gettiera było wykazanie, że nie każde prawdziwe i uzasadnione przekonanie zasługuje na miano wiedzy.

Sam problem można przedstawić następująco: podmiot A ma pewne fałszywe, ale uzasadnione przekonanie, że p (np. *Jones ma forda*). Konsekwencją logiczną zdania wyrażającego treść tego przekonania jest jakieś prawdziwe zdanie p lub q (np. *Jones ma forda lub Brown jest w Barcelonie*). Na mocy założenia podmiot A jest racjonalny, co znaczy przynajmniej tyle, iż wierzy w konsekwencje logiczne własnych przekonań. Zatem A jest przekonany, że p lub q . Przekonanie to jest zaś uzasadnione, o ile konsekwencje logiczne zdań wyrażających uzasadnione przekonania podmiotu A same wyrażają uzasadnione przekonania podmiotu A . Skoro więc przekonanie podmiotu o tym, że p lub q , jest prawdziwe i uzasadnione, to podmiot wie, że p lub q . Jednak zdaniem Gettier'a zakwestionowanie tego, że A wie o tym, że p lub q , jest naturalne – żywi on bowiem prawdziwe, uzasadnione przekonanie, które jednak, intuicyjnie rzecz biorąc, jest zbyt „przypadkowe”, aby zasługiwać na miano wiedzy. Innymi słowy, konkluzja artykułu Gettier'a, głosi, że czasem, choć jesteśmy skłonni powiedzieć, iż określony podmiot ma prawdziwe i uzasadnione przekonanie, nie można prawdziwie o nim powiedzieć, że wie.

Odwołując się do pojęcia implikatury konwersacyjnej, niektórzy (Puczyłowski 2000) utrzymują, że można prawdziwie mówić, iż podmiot z przykładu Gettier'a wie, chociaż nie można tego powiedzieć o nim w sposób *akceptowalny*. Nie można stwierdzić wiedzy podmiotu w sposób *akceptowalny*, ponieważ stwierdzenie takie generuje fałszywe implikatury konwersacyjne. Stąd też, mimo prawdziwości zdania stwierdzającego, że A wie, że p lub q , brak nam gotowości do uznania tego zdania, gdyż dokonując jego asercji, wyrażalibyśmy jakieś przekonania, których sami nie żywimy lub których naszym zdaniem nie żywi podmiot. Gettierowski podmiot A wypowiadając szczerze „Wiem, że p lub q ”, łamie w ten sposób regułę konwersacyjną, która jest konsekwencją przyjętych maksym:

Jeżeli X dokonuje asercji zdania α , które wynika z równie relewantnego na danym etapie konwersacji zdania β , to X jest przekonany, że β .

Zgodnie z tą zasadą komunikat nadawcy A „Wiem, że p lub q ” pozwala na przyjęcie: A nie jest przekonany, że wie, iż p , oraz A nie jest przekonany, że wie, iż q . Wiadomo jednak, że A jest przekonany, że wie, że p , stąd też – a nie z powodu wadliwości definicji wiedzy – oceniamy tę wypowiedź – powie ten, kto używa AIK – jako niedopuszczalną. Utrzymywać będzie, iż prawdą jest, że A wie, iż p lub q , lecz że w sposób dopuszczalny wypowiedzieć zdania, w którym tylko tę wiedzę by sobie przypisał, nie może: ani podmiot nie może powiedzieć o sobie w sposób *akceptowalny* „Wiem, że p lub q ”, ani

nikt znający jego przekonania nie może dokonać zasadnej asercji: „*A* wie, że *p* lub *q*”. Wypowiedzenie takich zdań w tych okolicznościach generuje bowiem pewne fałszywe implikatury, ich asercja nie jest zgodna z *Zasadą Współpracy*. Wypowiadając zdanie „*A* wie, że *p* lub *q*” generujemy fałszywe implikatury: „Nadawca nie wie, czy *A* wiedział, że *p*”, „Nadawca nie wie, czy *A* wiedział, że *q*”, „Nadawca nie wie, czy *A* uważa, czy *p*”, „*A* nie wie, czy *p*”, „*A* nie wie, czy *q*”. Stevenson obszernie wyjaśnia:

Wygłoszenie alternatywy (...) implikuje, że określona osoba nie wie, który z jej członów jest prawdziwy, gdyż wybór alternatywy sprawia, że żadne ze składowych zdań nie jest logicznie implikowane (lub presuponowane) przez całe zdanie. Skoro zaś osoba mogłaby wybrać mocniejsze sformułowanie, którego logiczną konsekwencją byłby jeden z tych członów (lub oba te człony), można uznać, iż osoba wygłaszająca to zdanie nie jest w pozycji, w której uzasadnione byłoby wygłoszenie silniejszego stwierdzenia. Stąd twierdzenie postaci *p* lub *q* generuje zbiór implikatur: (...) że jest epistemicznie możliwe, że *p*, i że nie *p*, i że *q*, i że nie *q*” (Stevenson 2011: 157).

...jeżeli zatem ktoś wie, że *p*, wówczas nie zakomunikuje tego w sposób oparty na współpracy, mówiąc: *p* lub *q*. Użycie alternatywy komunikuje raczej, że nadawca ma podstawy, aby uważać, że któryś z jej członów jest prawdziwy, ale zarazem nie wie, który (Stevenson 2011: 163).

Podsumowując powyższy wywód, gdy podmiot z przykładu Gettier'a wypowiada prawdziwie „Wiem, że *p* lub *q*”, to wypowiedź ta ma pewne implikatury fałszywe, a więc z tego i tylko tego powodu jest nieakceptowalna. Gdy relacjonujemy wiedzę podmiotu z przykładu Gettier'a, nasza askrypcja również konwersacyjnie implikuje pewne fałszywe zdania (symbol ‘*z* +> *p*’ oznacza dalej to, że asercja zdania *z* implikuje konwersacyjnie *p*), stąd jest również nieakceptowalna:

„Wiem, że *p* lub *q*” +> Nie sądzę, bym wiedział, czy *p*, Nie wiem, czy *p*;
 „*A* wie, że *p* lub *q*” +> Nadawca nie wie, czy *A* wie, czy *p*.

Kontekstualizm

Zgodnie ze stanowiskiem kontekstualizmu epistemicznego każda egzemplifikacja zdania typu [Osoba *A* wie, że *p*] może, w zależności od kontekstu użycia, wyrażać różne sądy, niekiedy o odmiennej wartości logicznej. Na przykład w tzw. słabych² standardach poznawczych nakładanych na wiedzę zdanie „Wiem, że osły są ssakami”, wypowiedziane przez osobę *A*, może być prawdziwe, w innych okolicznościach zaś – gdy standardy wiedzy uległy podwyższe-

² Patrz np. Palczewski 2005: 134.

niu – to samo zdanie, wypowiedane przez osobę *A*, której żadne przekonania w stosunku do wcześniejszej sytuacji nie uległy zmianie, będzie fałszywe.

W niektórych stanowiskach, określanych mianem inwariantyzmu, twierdzi się, iż wartość logiczna zdania stwierdzającego czyjąś wiedzę nie zmienia się – jest ono prawdziwe lub fałszywe – zmienia się zaś akceptowalność tego zdania wraz ze zmianą okoliczności ich asercji: w pewnych okolicznościach gotowi jesteśmy dane zdanie stwierdzić, w innych nie, choć sens, a za nim wartość logiczna, danej wypowiedzi pozostają te same. W jednych jest ono prawdziwe i akceptowalne, w drugich wciąż prawdziwe, bowiem nadal stwierdzające ten sam stan rzeczy, chociaż nieakceptowane ze względu na pociąganie fałszywych implikatur (w innej odmianie inwariantyzmu można utrzymywać, że zdanie jest fałszywe, choć akceptowalne). Na przykład, gdy dziecko pyta, czy wiem, czym są osły, śmiało odpowiadam „Osły są ssakami”. Gdy dociekliwe dziecko wyraża wątpliwość, czy aby osły nie są duchami, mogę zaprzeczyć i dobitnie stwierdzić: „Nie martw się. Wiem, że osły są ssakami”. Gdyby jednak pytało mnie nie dziecko, lecz bystry i uparty sceptyk, prawdopodobnie powstrzymałbym się od stanowczego twierdzenia „Wiem, że osły są ssakami”. Mógłbym przecież nie chcieć lub nie umieć rozwiązać wszystkich wątpliwości co do statusu osłów, jakie sceptyk mógłby zgłosić. Nawet gdyby sceptyk nie zmusił mnie do deklaracji „Nie wiem, czy osły są ssakami”, mógłby osiągnąć choćby tyle, że wycofałbym się z asercji każdego zdania typu \lceil Wiem, że p \rceil . Według kontekstualisty moje zachowanie świadczyłoby o tym, że zdanie „Wiem, że osły są ssakami” zmieniło wartość logiczną: gdy padło jako odpowiedź na wątpliwości dziecka, było zdaniem prawdziwym, gdyby jednak padło podczas rozmowy z natrętnym sceptykiem, byłoby fałszywe.

Z punktu widzenia inwariantyzmu można tę sytuację opisać odwołując się nie tyle do warunków prawdziwości wymienionych zdań, ile do warunków ich *zasadnej stwierdzalności*. Można w szczególności powiedzieć, że warunkiem zasadnej stwierdzalności tego, że p , jest bycie pewnym (niezachwianym w swym przekonaniu), że p . W rezultacie zdanie „Wiem, że osły są ssakami” jest zasadnie stwierdzalne w kontekście, w którym ma rozproszyć wątpliwości dziecka. Nie będzie jednak zasadnie stwierdzalne, gdy stanowi odpowiedź na wątpliwości sceptyka, bowiem wypowiedzenie go mogłoby generować fałszywą implikaturę „Nadawca w sposób niezachwiany sądzi, iż wie, że osły są ssakami”, „Nadawca ma wystarczające podstawy, by wykluczyć wyrażone wątpliwości”.

Semantyka zdań o wierzeniu

Również w dyskusjach wokół semantyki zdań o przekonaniach niektórzy postulują odróżnienie warunków prawdziwości od, specyficznych dla tej kategorii zdań, warunków zasadnej stwierdzalności (akceptowalności). Ma to pozwolić

na wyjaśnienie, dlaczego dwa zdania stwierdzające czyjeś przekonanie różniące się tylko tym, że w zdaniach obocznych użyto odmiennych nazw własnych o tym samym odniesieniu, rzekomo różnią się treścią poznawczą, a w konsekwencji – mogą mieć różne wartości logiczne. W zdaniach, w których nie są użyte idiomy związane z żywieniem przekonań, zastąpienie jednej nazwy inną, o tej samej referencji, nie zmienia warunków prawdziwości. Jeśli „J-23” oraz „Hans Kloss” mają ten sam nominat, to zdanie „J-23 jest agentem” i „Hans Kloss jest agentem” mają tę samą wartość logiczną. W przypadku zdań o przekonaniach zdaje się, że sprawy wyglądają inaczej. Zdanie „Brunner uważa, że J-23 jest agentem” i zdanie „Brunner uważa, że Hans Kloss jest agentem” mogą się różnić, jak się wydaje, wartościami logicznymi.

Według niektórych autorów zdania takie są jednak logicznie równoważne. Odczucie, że mogą się one różnić wartością logiczną, jest ich zdaniem złudne – zdania te stwierdzają bowiem odpowiednią relację poznawczą między podmiotem a sądem lub sytuacją: czymś, co może być np. reprezentowane przez uporządkowaną strukturę, której jednym elementem jest odniesienie przedmiotowe nazwy „Hans Kloss”, drugim – odniesienie przedmiotowe predykatu „jest agentem”. Oba zdania – powiedzą zwolennicy koncepcji tzw. semantycznej niewinności³ – stwierdzają zachodzenie relacji między Brunnerem a tym samym sądem, tą samą sytuacją reprezentowaną przez uporządkowaną parę <Hans Kloss, bycie agentem>, której pierwszym elementem jest indywiduum, drugim – własność. Twierdzą ponadto, że o prawdziwości zdań o przekonaniach określonego podmiotu nie rozstrzyga jego postawa wobec zdania o odpowiedniej treści – może on bowiem jednocześnie szczerze i po namyśle uznawać zrozumiałe sobie zdanie „J-23 jest agentem”, jak i odrzucać zdanie „Hans Kloss jest agentem”.

To, dlaczego jedno zdanie o przekonaniach wydaje się nam prawdziwe, a drugie nie, wyjaśniane jest podobnie jak w rozważanym wyżej przypadku krytyki argumentacji Gettier'a: przez odwołanie się do tego, jakie implikatury generowane są przez odpowiednie wypowiedzenia tych zdań. Prawdziwe zdanie „Brunner uważa, że Hans Kloss jest agentem” może, w pewnych okolicznościach, generować fałszywą implikaturę, np. tę, że w opinii mówiącego Brunner jest gotowy uznać za prawdziwe zdanie „Hans Kloss jest agentem”⁴.

³ Barwise i Perry (1999: 258): „Nie próbujemy w semantyce sytuacji rozwijać szczegółowej interpretacji teorii Grice'a, ale raczej bazujemy na jego ideach w wyjaśnianiu, jak niewinne podejście do nastawień [sądzeniowych] może rozwiązać pewien rodzaj przykładów, który zwykły był z miejsca skazywać takie podejście na porażkę”.

⁴ Nathan Salmon pisze: „Każdy, kto wie, że Gwiazda Wieczorna jest Gwiazdą Wieczorną, wie, że Gwiazda Wieczorna jest Gwiazdą Poranną, bez względu na to, jak zdecydowanie by się temu sprzeciwiał lub sprzeciwiała. (...) Ogólnie jest bardzo łatwo pomylić informację dostarczaną przez wypowiedzi «Gwiazda Poranna jest Gwiazdą Wieczorną» z semantycznie

Argument z implikatury

W omówionych przed chwilą przykładach mieliśmy do czynienia z pewnym zdaniem, które wydawało się fałszywe: „A wie, że p lub q ”, „Wiem, że osły są ssakami”, w końcu „Brunner uważa, że Hans Kloss jest agentem”. Argument z implikatury umożliwić ma jednak twierdzenie, że owa fałszywość jest jedynie pozorna, a przyczyną niechęci do uznania prawdziwego zdania jest generowanie fałszywych implikatur przez jego asercję w opisanych okolicznościach. Argument ten można przedstawić następująco:

- (P1) Użycie poprawnego składniowo zdania Z w kontekście k jest nieakceptowane (nie jest ono zasadnie stwierdzalne), jeśli Z jest fałszywe lub użycie Z w k generuje jakąś nieprawdziwą implikaturę;
- (P2) Użycie poprawnego składniowo zdania Z w kontekście k generuje implikatury i_1, \dots, i_n ;
- (P3) Co najmniej jedna implikatura spośród i_1, \dots, i_n jest fałszywa;
Zatem (W1) (użycie) Z nie jest akceptowalne w kontekście k ;
- (P4) Istnieją zdania prawdziwe, lecz nieakceptowalne;

Zatem może być tak, że (W2) zdanie Z nie jest fałszywe, a w każdym razie nie ma potrzeby przyjmować, że zdanie jest nieakceptowalne ze względu na swoją fałszywość, skoro można nieakceptowalność asercji tego zdania wyjaśnić inaczej – przez wskazanie fałszywości implikatury; nie ma powodu przyjmować, że zdanie z w kontekście k jest nieakceptowalne dlatego, że jest fałszywe, tym bardziej, że zgodnie z pewną wiarygodną koncepcją semantyczną S , zdanie z jest prawdziwe w k .

Stosując AIK przyjmuje się, że zdarzają się takie okoliczności, w których kompetentni użytkownicy biorą pragmatyczną nieakceptowalność wypowiedzenia określonego zdania prawdziwego za jego fałszywość. Założenie to jest pomocne w uzasadnieniu (P1): gdyby bowiem kompetentni użytkownicy języka potrafili odróżniać względy pragmatyczne od semantycznych, ich ocena zdania nieakceptowalnego ze względu na swoją fałszywość byłaby rozstrzygająca. Tymczasem w przedstawianych przykładach mamy rzekomo do czynienia

zawartą informacją. (...) Wypowiedzenia wyrażenia $\lceil A$ uważa, że $S \rceil$ zazwyczaj mogą zawierać Grice'owską implikaturę, że osoba, wskazana przez A , wierzy w informację pragmatycznie zawartą w wypowiedzi S " (1991: 83–85), i dalej: „większość mówców, będąc niedostatecznie świadomych różnicy między semantycznie zakodowaną informacją i pragmatycznie dostarczaną informacją, będzie nieuchronnie brać informację dostarczoną jedynie pragmatycznie przez wypowiedź «Gwiazda Poranna jest to Gwiazda Wieczorna» za część informacyjnej treści tego zdania. (...) Prawdziwe zdanie «Starożytni astronomowie wiedzieli, że Gwiazda Wieczorna jest to Gwiazda Poranna» może zazwyczaj zawierać Grice'owską implikaturę, albo sugestię lub założenie, że ci astronomowie uważali (...) zdanie «Gwiazda Poranna jest to Gwiazda Wieczorna» za prawdziwe i, w normalnych okolicznościach, potwierdziliby prawdziwość tego zdania, gdyby byli indagowani" (1991: 114–115).

z sytuacją, w której intuicja językowa kompetentnych użytkowników języka zawodzi: słusznie oceniają pewne wypowiedzi jako nieakceptowalne, niesłusznie jednak myślą, że są one nieakceptowalne za sprawą swej semantycznej fałszywości, podczas gdy są one nieakceptowalne jedynie przez to, że generują fałszywe implikatury. By użytkownicy języka ocenili w określonych okolicznościach asercje zdania jako nieakceptowalną, wystarczy, że będzie ona generowała jakąś fałszywą implikaturę – w takich to okolicznościach zdarzyć się może, że użytkownicy ocenią tę wypowiedź jako – po prostu – fałszywą. Innymi słowy, w AIK zakłada się, że:

(Z1) kompetentni użytkownicy zwykli oceniać prawdziwe wypowiedzi nieakceptowane z racji generowanych przez siebie fałszywych implikatur jako (po prostu) fałszywe⁵.

Wyraźnie teraz widać, że (Z1) wraz (P4) i (W1) wzmacnia (W2).

Nasuwają się w tym miejscu dwie kwestie:

1. Czy w analizowanych przykładach mamy do czynienia z rzeczonymi implikaturami konwersacyjnymi?
2. Czy w wymienionych przykładach źródłem nieakceptowalności są fałszywe implikatury?

Zanim spróbuję na te wątpliwości odpowiedzieć, podsumujmy. W przedstawionych przykładach miały zachodzić następujące zależności:

W problemie Gettier:

(G1) „Wiem, że p lub q ” \rightarrow (i-G1) Nie sądzę, bym wiedział, czy p , Nie wiem, czy p ;

(G2) „ A wie, że p lub q ” \rightarrow (i-G2) Nadawca nie wie, czy A wie, czy p ;

W problemie kontekstualizmu:

(K1) „Wiem, że p ” \rightarrow (i-K1) Nadawca jest niezachwiany w wierze, że p ;

„Wiem, że p ” \rightarrow (i-K1) Nadawca uważa postawioną w rozmowie wątpliwość wobec tego, że p , za nieuzasadnioną;

(K2) „ A wie, że p ” \rightarrow (i-K2) Nadawca uważa, iż A może oddalić postawioną wątpliwość wobec tego, że p .

W semantyce zdań o wierzeniu:

(S1) „ A wie, że p ” \rightarrow (i-S1) Nadawca uważa, że A ująłby swą wiedzę słowami $\lceil p \rceil$.

⁵ Salmon (1986: 84) pisze: „Zwykłe użycie [języka] jest wiarygodnym przewodnikiem dla poprawnego użycia, ale jest tylko wskazówką. Codzienne użycie może być użyciem niepoprawnym”.

Jak zatem rozstrzygnąć, czy implikaturą asercji zdania głoszącego, że p , może być przekonanie, że q ? Niestety, jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie w pracach Grice'a nie znajdziemy.

O implikaturze i pewnym jej warunku koniecznym

Przypuśćmy, że w pewnej sytuacji kompetentny użytkownik języka polskiego nie uznaje zdania:

1) X jest kwadratem,

przy czym sprzeciw swój motywuje tym, że fałszywe jest:

2) X ma równe przekątne.

Co można w takiej sytuacji powiedzieć o zdaniu 1)? Czy jest ono fałszywe, czy jedynie w tej sytuacji nieakceptowalne? Oczywiście właściwa odpowiedź zależy od relacji między 1) a 2) – jeżeli 2) jest analityczną konsekwencją 1), to 1) należy uznać za fałszywe, i nieakceptowalne, jeżeli zaś 2) jest treścią implikatury generowanej przez asercję 1), to 1) jest jedynie nieakceptowalne (w sytuacji, w której mamy do czynienia z asercją tego zdania). W jaki sposób ustalić więc związek między zdaniem 1) i 2)?

Jak rozstrzygnąć, czy implikaturą asercji zdania głoszącego, że p , może być przekonanie, że q ? To, czy q jest treścią przekonania będącego implikaturą asercji zdania p , można zbadać zastanawiając się nad intuicyjną dorzeczością koniunkcji p oraz $\text{nie-}q$, czyli np. $\lceil p, \text{choć właściwie (a nawet) nie-}q \rceil$. Gdy takie zdanie będzie intuicyjnie absurdalne, q nie będzie implikaturą (wypowiedzenia) zdania p . Gdy zdanie $\lceil p, \text{choć właściwie (a nawet) nie-}q \rceil$ będzie fałszywe, świadczyć to będzie, że q jest analityczną konsekwencją p . Dlatego zdania „Warszawa jest stolicą Polski”, „Warszawa jest stolicą”, „Istnieje Warszawa” itp. nie są konwersacyjnymi implikaturami asertywnego użycia zdania „Warszawa jest stolicą Polski”, bowiem absurdalne są: „Warszawa jest stolicą Polski, choć właściwie Warszawa nie jest stolicą Polski”, „Warszawa jest stolicą Polski, a właściwie Warszawa nie istnieje” itp. Na tej zasadzie można uznać, że 2) nie jest implikaturą generowaną przez użycie 1). Zdanie „ X jest kwadratem, choć właściwie X nie ma równych przekątnych” musi brzmieć absurdalnie dla każdego kompetentnego użytkownika języka polskiego.

Można się zgodzić, że nie dla każdego kompetentnego użytkownika języka polskiego absurdalnie brzmieć będzie np. zdanie:

A uważa, że p , choć właściwie *A* nie ująłby swego przekonania tymi słowami, nie zaakceptowałby szczerze i po namyśle zdanie $\lceil p \rceil$.

Kompetentny użytkownik języka polskiego może bowiem zauważyć, że gotowy jest przypisać np. G.W. Bushowi przekonanie wyrażone słowami:

G.W. Bush uważa, że Osama bin Laden jest złoczyńcą

mimo że były prezydent Stanów Zjednoczonych nie potwierdziłby prawdziwości zdania „Osama bin Laden jest złoczyńcą” – G.W. Bush nie zna bowiem języka polskiego. Nie jest to przykład o zbyt wielkiej wadze: w końcu, powiedzieć można, G.W. Bush uznałby pewne zdanie języka angielskiego będące dosłownym przekładem polskiego zdania „Osama bin Laden jest złoczyńcą”. Z drugiej jednak strony w pewnych sytuacjach zgadzamy się przypisać pewnej osobie *A* przekonanie, mówiąc:

A uważa, że *B* jest *P*

nawet jeśli racjonalny *A* szczerze zaprzecza zrozumiałemu sobie zdaniu „*B* jest *P*”. Gotowi jesteśmy tak postąpić, gdy np. *A* nie wie, jak nazywa się *B*, lub notorycznie odnosi się do *B* za pomocą jakiejś nazwy pewnego innego przedmiotu (patrz: Puczyłowski 2010).

Wydaje się również, choć ocena ta wymaga stosownego empirycznego potwierdzenia, że kompetentni użytkownicy języka polskiego nie oceniają jako absurdalnych zdań:

Wiem, że *p* lub *q*, bo wiem, czy *p*.

A wie, że *p* lub *q*, a nawet (co więcej) wie, że *p*.

A wie, że *p* lub *q*, a nawet wiem, czy *A* wie, czy *p*.

Wiem, że *p*, chociaż nie uważam wątpliwości wobec tego, że *p*, za możliwą do oddalenia lub nieuzasadnioną.

A wie, że *p*, choć właściwie nie jest swjej wiedzy pewny, tj. nie jest gotowy do asercji tego, że wie, iż *p*⁶.

A wie, że *p*, chociaż nie uważa postawionej w rozmowie wątpliwości wobec tego, że *p* za nieuzasadnioną lub możliwą do oddalenia.

A uważa, że *p*, choć właściwie *A* nie ująłby swego przekonania tymi słowami, nie zaakceptowałby szczerze i po namyśle zdania [*p*].

Zgodzić się jednak na nieabsurdalność powyższych zdań to jedynie nie wykluczyć tego, że zdania (G1)–(S1) można powiązać w zaproponowany wyżej sposób ze zdaniami, stwierdzającymi ich potencjalne implikatury kon-

⁶ Na przykład Ziemińska (2005: 77), opisując poglądy F. Dretskego pisze: „Podmiot może spełniać warunki dla wiedzy nie mając pewności, czy wie”. Autorka wydaje się zatem dopuszczać prawdziwość zdania typu „Wiem (wie), że *p*, choć nie mam (ma) pewności co do tego, że wiem (wie), iż *p*”. Bogusławski (1994: 394–395) wnikliwie analizując związki między „*a* wie, że *p*”, „*a* jest pewien, że *p*”, „*a* wie, czy *p*”, „*a* jest gotów odrzucić, że nie-*p*” pisze: „Tymczasem w pewnych okolicznościach można co prawda przejść od *Kpa* [*a* wie, że *p* – przyp. T.P.] do „*a* jest pewien, że *p*”, ale w pewnych innych jest to niemożliwe nawet tam, gdzie chodzi o istoty mówiące; wiec tej ostatniej implikacji [jeżeli *Kpa*, to *a* jest pewien, że *p* – przyp. T.P.] nie ma”.

wersacyjne. To, że nie wykluczaliśmy, iż jedno zdanie jest implikaturą konwersacyjną asercji drugiego nie jest jednak równoznaczne z uznaniem, że mamy do czynienia ze zjawiskiem implikowania konwersacyjnego. To wymaga osobnego uzasadnienia. Czy więc zwykle asercje (tj. wypowiedzianie zdania stwierdzającego, że p , aby powiedzieć, że p) powyższych zdań faktycznie generują odpowiednie implikatury? Czy na przykład wypowiedź określonego podmiotu A „Wiem, że Jan jest w kuchni lub w ogrodzie” pozwala wnosić, że osoba A nie wie, gdzie dokładnie jest Jan: czy jest w kuchni, czy może w ogrodzie? To, że taki wniosek jest uprawniony (przynajmniej w zwykłych okolicznościach), nie jest przedmiotem kontrowersji: ze zdania p wynika logicznie zdanie p lub q , skoro jednak zostało stwierdzone drugie, a równie relewantnie mogło być użyte pierwsze, tedy kto dokonał asercji drugiego, nie uznaje zdania pierwszego, czy to za prawdziwe, czy odpowiednio uzasadnione. Do takiego wniosku upoważnia wykorzystanie maksymy ilości. Ale czy w podobny sposób można uzasadnić korelację między pozostałymi parami zdań? W podobny sposób – odwołując się do wykorzystania maksymy ilości – można uzasadnić to, że podmiot z przykładu Gettier’a stwierdzający swą wiedzę słowami „Wiem, że p lub q ” lub – po prostu – „ p lub q ” wyraża tym samym przekonanie, którego wszakże nie ma: że nie uważa, iż p . O tyle więc stwierdzenie przez podmiot Gettierowski wiedzy, którą ma, jest zwodnicze. To, że warunki stwierdzalności zdania typu „ p lub q ” różnić się mogą od warunków, w których ktoś jest gotów, by takiego zdania użyć, opisał już Kazimierz Ajdukiewicz. Argumentował za tym, by niezgodę użytkownika języka na zdanie tego typu w sytuacji, w której użytkownik wie, że jedno z podrzędnych zdań jest prawdziwe, uzasadnić jego niechęcią do wyrażenia⁷ stanów psychicznych, w których się nie znajduje. Wypowiadając bowiem zdanie alternatywne, użytkownik wyraziłby swoją niewiedzę co do wartości logicznych zdań podrzędnych.

Inną ważną – poza odwoływalnością – własnością implikatury konwersacyjnej jest jej *obliczalność*. To, że implikatura konwersacyjna jest obliczalna oznacza, że dla każdej domniemanej implikatury q określonej asercji zdania p powinno być możliwe skonstruowanie wywodu (*obliczanie implikatury*) jak poniżej.

1. Nadawca N powiedział, że p , ale nie powiedział, że q ;
2. Nie ma podstaw, by podejrzewać, iż N nie przestrzega maksym, a przynajmniej (ZW);

⁷ „Powiedzieć bowiem, że wypowiedź W osobnika O wyraża na mocy zwyczaju językowego jego stan S – to tyle, co – wypowiedź O jest dla słuchacza znającego zwyczaj językowy oznaką jego [osobnika O] stanu S , czyli wypowiedź W wygłoszona przez osobnika O pozwala słuchaczowi znającemu zwyczaj językowy domyślić się, że osobnik O jest w stanie S ” Ajdukiewicz (1985: 155). Warto zauważyć, że trafniej jest mówić o *domyślaniu* niż *domyśleniu*: O może bowiem chcieć wyrażać swą wypowiedzią stan, w którym się nie znajduje, choćby wtedy, gdy chce zwieść odbiorcę.

3. Niemożliwe, by N przestrzegął (ZW) a nie myślał, że q ;
4. N ma podstawy, by sądzić, iż do podzielanej wiedzy uczestników konwersacji należy przekonanie o 3;
5. N nie uczynił niczego, by odbiorca nie przyjął, że q ;
6. Zatem N chce, by sądzono, albo by było wolno sądzić, że q ; toteż N konwersacyjnie implikował, że q .

Jak zostało to wyżej przedstawione, argument taki można skonstruować w celu uzasadnienia, że określone asercje w przykładzie Gettiera rzeczywiście generują określone implikatury. W podobny sposób, odwołując się do eksploatacji maksymy ilości, wyjaśnić można, dlaczego powiedzenie w pewnym kontekście „Wiem, że osły są ssakami” lub po prostu „Osły są ssakami” generuje fałszywe implikatury, tj. prowadzi do przypisania nadawcy tej wypowiedzi przekonań, których nie żywi. Gdy przychodzę do gabinetu lekarskiego i pytam z obawą lekarza, czy choruję na różę (*erysipelas*), a w odpowiedzi słyszę jedynie zapewnienie, że mam reakcję fototoksyczną, mam prawo sądzić, iż lekarz ma dane pozwalające wykluczyć moją hipotezę. Podobnie, gdy odpowiadam dziecku „Wiem, że osły są ssakami”, dziecko ma prawo uważać, że potrafię wykluczyć to, iż są duchami. Podobnie, gdybym powiedział to samo sceptykowi, miałby prawo przypuszczać, że potrafię wykluczyć to, że nie jestem mózgiem w naczyniu i wszelkie inne hipotezy, które by przede mną niecznie stawał. Tego jednak, że jestem zwodzony przez złośliwego demona, (prawdopodobnie) wykluczyć nie sposób (inna sprawa, że taka wątpliwość nie byłaby uzasadniona, bo chyba nic za nią nie przemawia). Toteż wypowiedzenie w kontekście sceptycznym zdania typu „Wiem, że p ” pozwoliłoby przypisać nadawcy przekonanie o możliwości wykluczenia wszelkich hipotez sceptycznych. Tak więc taką wypowiedź w takim kontekście ocenić by można znowu jako zwodniczą, byłaby to bowiem wypowiedź sugerująca pozostawanie w pewnych stanach epistemicznych, w których nadawca wypowiedzi faktycznie się nie znajduje.

Krytyka

To, że asercja określonego zdania generuje jakieś implikatury, jest hipotezą mającą wyjaśnić, dlaczego nadawca postępujący zgodnie z Zasadą Współpracy ostentacyjnie łamie którąś z maksym. Czy jednak ktoś, kto powiada „Uważam, że Hans Kloss jest uczciwy, a J-23 nie jest” rzeczywiście ostentacyjnie łamie którąś z maksym? Zwolennik teorii semantycznej niewinności odpowie zapewne twierdząco, wskazując przy tym na Maksymę Jakości („Nie mów tego, co uważasz za fałsz”), która – jak sądzi – została w tym przypadku złamana, bowiem w świetle koncepcji semantycznej niewinności takie zdanie jest

zdaniem z konieczności fałszywym. Trudno jednak w takim wypadku mówić o ostentacyjnym złamaniu tej reguły, skoro zapewne większość osób znających język polski oraz zaznajomionych z treścią serialu *Stawka większa niż życie* nie weźmie tego zdania za fałszywe.

Przyjmijmy jednak, że rzeczywiście użycie zdań o wierzeniach zwykle generować jakies implikatury. W końcu podobnie trudno jest mówić o *ostentacyjnym* złamaniu jakiegokolwiek reguły w sytuacji, w której ktoś oznajmia „Niektórzy studenci spali na wykładzie” – a przecież zazwyczaj przyjmuje się, że taka wypowiedź generuje implikaturę: nadawca uważa, że niektórzy studenci nie spali na wykładzie.

W oparciu o jaki mechanizm komunikacyjny mamy uznać, że wygłoszenie zdania „Brunner uważa, że Hans Kloss jest agentem” pozwala nadawcy przypisać przekonanie o tym, że Brunner ująłby swoje przekonanie słowami „Hans Kloss jest agentem”?

Wydaje się, że odwołując się tylko do opisanych przez Grice’a mechanizmów, nie sposób wskazać maksymy, której eksploatacja pozwala na taki wniosek. Wydaje się zatem, że w tym wypadku trudno jest mówić o rzeczonyj implikaturze – brak jej bowiem wspomnianej cechy obliczalności. Oczywiście można uznać, że zaproponowana przez autora *Logiki i konwersacji* lista reguł nie jest wyczerpująca, a odpowiednia implikatura wypowiedzi „Brunner uważa, że Hans Kloss jest agentem” generowana jest przez wykorzystanie właśnie jednej z pominiętych reguł. Problem jednak polega na tym, że o ile maksyma ta nie będzie odpowiednio ogólnie sformułowana i nie będzie miała niezależnego od rozważanego przykładu potwierdzenia, zasadnie będzie można ją uznać za przyjętą *ad hoc*. Keith DeRose (2002), rozważając trafność WAM (czyli tzw. Chwytu z Zasadnej Stwierdzalności, który przypomina AIK) wobec bronionej przez siebie tezy kontekstualizmu epistemicznego, postuluje uznać go za zasadny, tylko jeżeli wyjaśnienia domniemanej implikatury generowane będą w oparciu o ogólne zasady konwersacji. Barwise i Perry (1999: 258) proponują takie zasady zalecane mówiącemu i słuchającemu:

A. Mówca: Kiedy używasz raportu przekonaniowego, by wyjaśnić zachowania jakiejś osoby, (...) nie używaj wyrażen, które opisują lub sugerują nieużyte przez podmiot pojęcia (...). Słuchacz: załóż, że mówca odnosi się do użytych przez podmiot pojęć (...).

B. Mówca: Załóż, że ludzie są pojęciowo spójni. Słuchacz: podczas interpretacji raportu przekonaniowego, w którym przypisuje się niespójne nastawienia określone podmiotowi, szukaj nieużytych pojęć (...), które uczynią te nastawienia pojęciowo spójnymi, choć zewnętrznie niespójnymi.

Recanati (1993: 333) również rozważa przyjęcie następującej maksymy wierności:

Raportując jakieś przekonanie o pewnym przedmiocie, a szczególnie odnosząc się do tego obiektu, użyj wyrażenia, którego użyłby podmiot przekonania (*believer*) (na tyle, na ile różnice językowe i kontekstowe na to pozwalają), albo przynajmniej staraj się być wierny punktowi widzenia tego podmiotu, chyba że są powody by postąpić inaczej.

Zapewne można propozycję Barwise'a i Perry'ego lub Recanatiego udoskonalić, traktując je jako rozwinięcie maksymy sposobu („Mów zrozumiale”), ale przed podjęciem tego teoretycznie ciekawego zadania warto odpowiedzieć na kluczowe pytanie: w jaki sposób uzasadnić przyjęcie takich reguł normujących posługiwanie się w akcie komunikacyjnym raportem przekonaniowym?

Kolejną słabość omawianego argumentu zilustrujemy przykładem. Rozważmy nieco zmodyfikowany przykład Gettier'a. Różnica polegać będzie na tym, że przekonanie podmiotu *A*, że *p*, będzie prawdziwe, uzasadnione, a więc będzie – na mocy definicji – wiedzą. Skoro tak, to – na mocy przyjmowanego przez Gettier'a założenia o dedukcyjnym domknięciu przekonań i uzasadnienia na konsekwencje logiczne – równie prawdziwie będzie można powiedzieć, że *A* wie, iż *p* lub *q*. Ocena podmiotu *A* jako tego, który wie, że *p* lub *q*, nie jest w tak zmodyfikowanym przykładzie kontrowersyjna. Jednakże posługując się argumentem z implikatury można – analogicznie do tego, jak to zostało pokazane na początku pracy – wywieść, że podmiot *A* nie może stwierdzić, iż wie, że *p* lub *q*: gdyby tak bowiem powiedział, fałszywie w ten sposób wyraziłby przekonania, których nie żywi (mianowicie, że sądzi, iż nie wie, czy *p*). Przykład ten pokazuje, że konkluzja vi. wydaje się być pochopna lub niedostarczenie uzasadniona. Jeżeli wypowiedź Gettierowskiego podmiotu „Wiem, że *p* lub *q*” jest nieakceptowalna, to generowanie fałszywej implikatury („Nadawca sądzi, iż nie wie, że *p*”) nie jest jedynym powodem jej nieakceptowalności. Obserwacja ta prowadzi do wątpliwości, czy generowanie fałszywej implikatury przez pewną wypowiedź jest wystarczającym wyjaśnieniem nieakceptowalności tej wypowiedzi? Czy generowanie przez wypowiedziane zdanie fałszywe implikatury wyczerpująco wyjaśniają, dlaczego zdanie jest odrzucane? Można skłaniać się ku odpowiedzi przeczącej. Jakie są więc warunki konieczne poprawności użycia argumentu z implikatury? Na pewno należy żądać faktycznego obliczenia domniemanej implikatury konwersacyjnej, tego, aby osoba stosująca argument z implikatury potrafiła szczegółowo zrekonstruować mechanizm generujący domniemaną implikaturę.

Dlaczego AIK użyty w polemice z kontekstualistą wydaje się bardziej przekonujący, niż gdy użyty zostaje w obronie niewinnej semantyki zdań o przekonaniach lub w odparciu argumentacji Gettier'a? W ostatnim przypadku potrafimy wskazać nieco odmienną sytuację od rozważanej w przykładzie Gettier'a, w której oceniane zdanie („Wiem, że *p* lub *q*”) generuje takie same

implikatury jak w oryginalnej sytuacji, a które nie zdawało się przy tym równie nieodpowiednie. Innymi słowy:

Jeżeli w określonym kontekście k_1 asercja danego zdania Z jest nieakceptowalna ze względu na generowanie w tych okolicznościach fałszywych implikatury i_1, \dots, i_n , to asercja tego zdania w każdym innym kontekście k_2 , która generować będzie w k_2 dokładnie te same fałszywe implikatury i_1, \dots, i_n , jest również nieakceptowalna (i to w równym stopniu).

Wydaje się również, że trafność AIK osłabia wątpliwy charakter (Z1) głoszającego: kompetentni użytkownicy zwykli oceniać prawdziwe wypowiedzi nieakceptowane z racji generowanych przez siebie fałszywych implikatur jako (po prostu) fałszywe.

Ostateczną ocenę należy pozostawić lingwistom, ale domyślać się można, że przeciętny użytkownik języka nie zawsze będzie oceniał jako fałszywą wypowiedź literalnie prawdziwą, jednak generującą fałszywą implikaturę. Przedstawiając studentom zdanie „Iksiński jest logikiem, ale $2 + 2 = 4$ ”, „Iksiński jest człowiekiem lub Iksiński jest kobietą”, częściej słyszę, że są to zdania „bezsensowne”, „dziwne” niż fałszywe. Gdy zaś – podczas innych zajęć – przedstawiam sytuację, w której ktoś pytany, gdzie jest Kwiatkowski, odpowiada „Widzę białego forda zaparkowanego przed domem Kowalskich”, choć wie, że Kwiatkowski nie jest u Kowalskich, większość studentów ocenia taką wypowiedź jako kłamliwą, fałszywie coś sugerującą, „zwodniczą”, ale nie fałszywą. Źródłem (Z1) wydaje się przeświadczenie, że na sformułowaną przez użytkowników ocenę wartości poznawczej wypowiedzianego zdania ma wpływ nie tylko treść dosłowna, ale i wyrażana dzięki mechanizmom opisywanym np. przez Grice’a. Zwraca się uwagę, że niekiedy posługujemy się w sposób akceptowalny zdaniami literalnie fałszywymi. Czynimy tak chcąc – m.in. dzięki mechanizmowi implikowania konwersacyjnego – wyrazić coś, co uważamy za prawdę. Posługujemy się ironią, żartem, przesadą, komplementem. Ich specyfika jest dla nas jasna i zwykle potrafimy odróżnić sytuacje, w których mamy z nimi do czynienia, od tych, w których ktoś mówił serio, nie łamiąc ostentacyjnie maksymy jakości. Odbiorcy oceniają czyjąś wypowiedź jako ironiczną, gdy zdają sobie sprawę, że treść wypowiedzi jest sprzeczna z treścią przekonania nadawcy i że dostrzeżenie tej sprzeczności było intencją, z którą nadawca wypowiadał swe zdanie. Trudno spekulować, czy takie wypowiedzi – gdzie mamy wypowiedziane zdanie literalnie fałszywe, ale wyrażające coś prawdziwego – uznaje się za prawdziwe czy za fałszywe. Myślę, że oceny mogłyby być rozbieżne, chwiejne i niejednoznaczne. Wolno się jednak zarazem domyślać, że uzyskać można by akceptację nie tyle *całego* aktu komunikacyjnego, lecz jego składników – że wypowiedziane zdanie, literalnie wzięte, było fałszywe, to zaś, co komunikowało nieliteralnie, ale zgodnie z intencją

nadawcy – nie. Czy jednak ta nieliczna grupa przykładów odrębnych czynności komunikacyjnych, w których akceptowalne są zdania literalnie fałszywe, pozwala wnioskować, że istnieją zdania literalnie prawdziwe, które są brane za fałszywe i nieakceptowalne wyłącznie z powodu generowania fałszywych implikatur? Nie sędzę.

Gdyby więc okazało się, że użytkownicy nie zawsze oceniają jako fałszywe wypowiedzi w okolicznościach, w których generują one fałszywe implikatury, to sugestia, że użytkownicy języka nie odróżniają niepoprawności pragmatycznej wypowiedzi od jej fałszywości, byłaby fałszywa, a ostrze argumentu z implikatury znacząco słabsze.

Zakończenie

Powyższe rozważania prowadzą do następujących spostrzeżeń:

- 1) W przypadku problemu Gettier'a i kontekstualizmu mamy do czynienia z konwersacyjnym implikowaniem rzeczonych zdań, w przypadku semantyki zdań o przekonaniach – nie;
- 2) W problemie Gettier'a to nie fałszywość zdania konwersacyjnie implikowanego przez asercję zdania „Wiem, że p lub q ” decyduje o nieakceptowalności tej asercji.
- 3) W problemie kontekstualizmu zasadność argumentu z implikatury powinna być przedmiotem dalszych badań.

AIK nie jest argumentem, który mógłby rozstrzygać spory filozoficzne – własnością typowych dla polemik filozoficznych argumentów jest ich niekonkluzywność. Argument ten jest w szczególności oparty na dość wątpliwym założeniu, że kompetentni użytkownicy języka notorycznie myślą się w ocenach statusu logicznego niektórych użytych w określonych okolicznościach zdań lub że co najmniej nie rozróżniają i nie identyfikują właściwie powodów nieakceptowalności użytego w pewnym kontekście zdania. Jednak mimo swojej niekonkluzywności, AIK wystarcza, aby jeśli nie podważyć, to przynajmniej zasadnie poddać w wątpliwość niektóre twierdzenia filozoficzne. Jednym z nich jest, jak sędzę, teza kontekstualizmu w epistemologii. Argument z implikatury wydaje się wystarczać, by poddać tę tezę w wątpliwość. Dlaczego tak jest? Dlaczego w tym przypadku wydaje się on bardziej przekonujący niż w pozostałych? Na to ciekawe pytanie nie potrafiałem znaleźć w pełni satysfakcjonującej odpowiedzi.

Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1985), *Okres warunkowy a implikacja materialna*, w: tenże, *Język i poznanie*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Bogusławski A. (1994), *Czy wiedza, że p, pociąga za sobą inny stan mentalny?*, w: J. Pelc (red.), *Znaczenie i prawda*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 391–411.
- Barwise J., Perry J. (1999), *Situations and Attitudes*, Stanford CA: CSLI Publications.
- DeRose K. (2002), *Assertion, Knowledge, and Context*, „The Philosophical Review” 111, s. 167–203.
- Gettier E.L. (1963), *Is Justified True Belief Knowledge?*, „Analysis” 23, s. 121–123;
- Grice H.P. (1989), *Studies in the Way of Words*, Cambridge MA: Harvard University Press;
- Levinson S.C. (2010), *Pragmatyka*, przeł. T. Ciecierski, K. Stachowicz, Warszawa: PWN.
- Palczewski R. (2005), *O wrażliwości kontekstowej zdań typu „S wie, że P”*, „Analiza i Egzystencja” 2, s. 127–155.
- Puczyłowski T.A. (2000), *Problem Gettera a logika przekonań*, „Edukacja Filozoficzna” 29, s. 5–19.
- Puczyłowski T.A. (2010), *Życzliwa interpretacja wypowiedzi a semantyka zdań o wierzeniach*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 78, s. 277–295.
- Recanati F. (1993), *Direct Reference: From Language to Thought*, Oxford: Basil Blackwell.
- Salmon N. (1986), *Frege’s Puzzle*, 2nd. ed., Atacadero CA: Ridgeview.
- Ziemińska R. (2005), *Eksternalizm a sceptycyzm we współczesnej filozofii anglosaskiej*, „Diametros” 3 (marzec), s. 75–85.

Streszczenie

Celem artykułu jest logiczna rekonstrukcja argumentu, który proponuję nazwać „argumentem z implikatury konwersacyjnej” (AIK). Jego teza głosi, że określone zdanie jest prawdziwe wbrew ocenie przeciętnego użytkownika języka; tezę tę uzasadnia się wskazując na fałszywość implikatur konwersacyjnych generowanych przez wypowiedzenie tego zdania oraz tendencję użytkowników języka do brania implikatur konwersacyjnych za konsekwencje logiczne asercji zdań. Z tego typu argumentacją mamy do czynienia w dyskusjach dotyczących: semantyki zdań o przekonaniach, problemu Gettier’a, kontekstualizmu epistemologicznego, semantyki deskrypcji określonych, poprawności logiki klasycznej itp. W pracy staram się nadać takiej argumentacji ogólną postać oraz zbadać kryteria racjonalności tego niededukcyjnego argumentu.